Rocznik II. Kraków 15-go stycznia 1910. (Półrocze I-sze) Nr. 2.

ŚWIATŁO

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka".

„**Światła**" osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem.*

„Nowy Dzwonek" razem z **„Światłem"** kosztuje na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** korony **50** hal. — Do NIEMIEC na rok: **6** marek, półrocznie: **3** marki. — Do AMERYKI na rok: **2** dolary, na pół roku **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Żydzi dobrze to zrozumieli!

Stanowczo twierdzimy, że w wielu względach żydzi są mądrzejsi i przezorniejsi od chrześcijan, prędzej też przewidują przyszłość i lepiej się znają na środkach walki ze swoimi przeciwnikami, niż my, chrześcijanie.

Dowodem tego jest sprawa prasy, czyli gazet. Przed 50 laty, kiedy gazety dopiero rozwijać się po świecie poczęły — już żydzi zrozumieli, że kiedyś staną się one potęgą świata, że będą środkiem znakomitym nie tylko w szerzeniu zdrowej oświaty, ale także w szerzeniu złej oświaty i zwalczaniu Kościoła.

Na zjeździe masonów francuskich powiedział wówczas żyd Kremie, żeby żydzi wszystko mieli sobie za nic, nawet pieniądze — tylko niech gazety wezmą w swe ręce, bo gazety są wszystkiem.

Podobnie wyraził się pewien żyd angielski na zjeździe rabinów w roku 1848 w Krakowie. Mówił on, że jak długo gazety świata nie będą w rękach żydowskich, jak długo żydzi ich nie opanują, tak długo nie osiągną panowania nad światem, do którego dążą.

I nie pozostały bez skutku te nawoływania przywódców żydowskich. Wciągu lat 50 po owych zjazdach, żydzi istotnie opanowali prasę, bo prawie wszystkie główniejsze gazety niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i węgierskie, są w rękach żydów. Nawet niektóre polskie gazety, zwłaszcza wiele z warszawskich, a u nas *Wiek Nowy* są redagowane i wydawane przez żydów. Co się zaś tyczy gazet socyalistycznych, to bez wyjątku wszystkie te pisma, albo żydzi sami wydają — albo wspierają je i rozszerzają żydzi.

Nic przeto dziwnego, że gdy tyle gazet wydają żydzi, że na świecie źle się dzieje, że zło się coraz więcej szerzy, bo żydzi przez gazety naumyślnie szerzą niewiarę i zepsucie, aby tem rychlej doprowadzić chrześcijan do upadku i zapanować potem nad światem. To ich główne marzenie od czasów Abrahama.

A cóż na to chrześcijanie? Chrześcijanie śpią i jeszcze nie pojmują ważności gazet. Odnosi się to szczególnie do naszego społeczeństwa polskiego w miastach i po wsiach. Nie brak w naszym narodzie ofiarności na różne piękne cele, ale o gazetach nikt nie pamięta, to też nasze gazety katolickie, a zwłaszcza ludowe, walczą często z biedą, choć pracują dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Dają nasi chrześcijanie ofiary na pomniki, na tablice pamiątkowe, na różne zakłady, na stypendya dla młodzieży, tylko nic nie słychać o ofiarach dla prasy, czyli dla gazet.

A przecież dziś najważniejszą sprawą godną poparcia i pomocy są jedynie pisma. Jeżeli chrześcijanie nie będą popierali pism, jeżeli nie wesprą ich ofiarami, to za lat kilkanaście, a może kilka będzie u nas tak, jak jest obecnie we Francyi, gdzie rządzą już masoni i socyały z żydami, a katolicy słuchać ich muszą i patrzeć, jak owi wrogowie Krzyża niszczą coraz gwałtowniej wiarę Chrystusową.

A jednak nie byłoby tam doszło do tego stanu bolesnego i smutnego, gdyby katolicy byli wcześnie zajęli się gazetami, gdyby je byli wspierali ofiarami i rozszerzali gorliwie.

Dzieje Francyi i dzisiejszy los katolików francuskich, którzy miliony mieli na różne cele, a na gazety mało lub

nic nie dawali, powinien być przestrogą i dla nas, oraz nauką, że pierwszym dziś obowiązkiem po spełnieniu Bożych i kościelnych przykazań jest popieranie pism nietylko prenumeratą, ale i ofiarami.

Ludzie ciemni, bez oświaty, oraz ludzie zastarzałych pojęć, nie rozumiejący dzisiejszego ducha czasu, nie chcą w to wierzyć, aby gazety miały tak wielkie znaczenie, a jednak i Papież i wielu biskupów wyraźnie nie jeden raz orzekło: że wydawanie pism jest dziś ważniejsze, niż budowanie kościołów, a skoro tak, to również wspomaganie pism i ich rozszerzenie jest dziś ważniejsze i potrzebniejsze, niż wydatki na wszelkie inne cele, choćby bardzo szlachetne. Jeżeli nie będziemy wspierali pism katolickich, jeżeli nie będziemy ich rozszerzali, to kiedyś masoni, socyały i żydzi zabierą nam jak Francuzom, świątynie Pańskie i szpitale — klasztory i ochronki, a potomkowie nasi złorzeczyć nam będą.

MŁODY KRZYŻAK.

(Opowieść z czasów Władysława Jagiełły, przez X. W. Załuskiego).

I.

W zimny poranek październikowy, ciemne, gęste chmury, wlokąc się nizko nad ziemią, spowiły jakby w całuny potężne mury malborskiego zamku, które zdawały się drwić sobie z gwałtownego wichru, rozbijającego się z wściekłością o niewzruszone ściany. Głęboka cisza panowała w ponurym gmachu; bracia rycerze i kapłani, po rannem nabożeństwie, rozeszli się po swoich celach, każdy do swej pracy.

Jednym tylko sklepionym gankiem posuwało się cicho dwóch Krzyżaków; jeden z nich był stary zakonnik, o spokojnym, łagodnym wyrazie twarzy; drugi młody rycerz, z wesołemi, niebieskiemi oczyma i bujnym, ciemnym włosem, odziany w lśniącą zbroję, na której miał zarzucony biały płaszcz z czarnymi krzyżami z tyłu i z przodu.

— Jakże się cieszę, stryju Ottonie, że was zastałem w Malborgu — mówił młodzieniec żywo, ściskając ręce starca serdecznie i z wielkiem uszanowaniem. — Bałem się, że, nim wrócę, znowu ruszycie do Królewca.

— I ja rad jestem, że cię widzę, kochany Henryku, tem bardziej, iż mam ci coś do oddania. Ale kiedyż to przybyłeś?

— Zaledwie przed pół godziną. Oddałem listy wielkiemu mistrzowi, powiedziałem, co miałem zlecone i zaraz biegłem do was.

— Dobry z ciebie chłopiec! Lecz wejdź do mojej celi, bom bardzo ciekaw, jakie wieści przynosisz.

Mówiąc to Otton otwarł drzwi i wszedł wraz z rycerzem do małej celki; tu, zwróciwszy się do Henryka, wziął obie jego ręce w swoje i mówił z uczuciem:

— Witam cię raz jeszcze, mój drogi chłopcze, witam serdecznie z pierwszej wojennej wyprawy! A teraz siadaj i mów, co słychać. Wiem już, że chorągwie, z któremi pociągnąłeś, zapędziły się aż pod Bydgoszcz, ale jak wam poszło?...

— O! wszystko jak najpomyślniej! Pobożny, miłujący pokój król Jagiełło — mówił młody Krzyżak trochę szyderczo — zgodził się na zawieszenie broni na dziewięć miesięcy, to jest do dnia 24 czerwca 1410 roku. Teraz możemy choćby pokój zawrzeć... Znakomity początek wojny! Zdobyliśmy Dobrzyń, Rypin, Lipno, Bobrowniki, zburzyliśmy Złotoryę, spalili Bydgoszcz... Znowu jedna z najpiękniejszych ziem korony polskiej jest w naszym ręku! Ale cóż to? Wy, stryju, jakbyście nie radzi byli, że się poszczęściło zakonowi? Zamiast się ze mną cieszyć ze zwycięstw, do których i ja przyłożyłem ręki, wy tak chmurno i smutno patrzycie, jakbym najgorsze wieści przywiózł!

Stary Otton machnął ręką i rzekł z westchnieniem:

— Jeśli prawdę mam rzec, to powiem, że istotnie te powodzenia światowe wcale mnie nie cieszą. Kocham całem sercem nasz zakon, więc boli mnie, że dąży do zguby.

— Jakto?

— Jeszcze się pytasz?! Ślubowaliśmy ubóstwo, a jesteśmy najbogatsi ze wszystkich królów i książąt Eu-

ropy [1]); zakonnikom przystoi pokora i miłość, a my zagarniamy pod swoje panowanie coraz więcej ziem, mieszkańców niemiłosiernie tępimy...

— Ale to przecie obrzydliwi poganie! — przerwał z oburzeniem Henryk.

— Kto? Polacy? Litwini? Toć Polska od czterystu lat jest chrześcijańską, Litwa zaś, którą Polacy bez krwi rozlewu nawrócili, od czasu wstąpienia Jagiełły na tron polski wyznaje Chrystusową religię. Ale dajmy temu pokój... Może znowu przyjdzie nam się rozstać, a ja chciałbym ci przedtem, nim zaczniesz wojować, wręczyć rzecz nadzwyczaj cenną i powiedzieć... Lecz tyś zmęczony i głodny może? — przerwał nagle Otton, spojrzawszy na mokre odzienie młodzieńca, i dodał zaraz żartobliwie: — Idźże tedy przebrać się i pokrzepić, mój kochany synu, a potem wróć tu do mnie, bo i ty masz mi jeszcze pewnie niejedno do powiedzenia o ostatniej wyprawie?

— A naturalnie, drogi stryju! Tylko mi się nie będziecie marszczyć, gdy wam będę prawił o naszych sukcesach! To tak przecie miło odnosić zwycięstwa i wyprowadzać w pole dobrodusznych Polaczków! — mówił wesoło Krzyżak, całując starego zakonnika, który mu pogroził, ale się przecie uśmiechał.

A gdy się drzwi za Henrykiem zamknęły, usiadł przy oknie i, wydobywając różaniec z kieszeni, szepnął:

— Ta młodość! Mój Boże! Wszędzie widzi kwiaty i blaski i pragnie powodzeń. Cieszy się niemi, jakby były trwałe! Inaczej to człowiek patrzy na te marności ziemskie, gdy się zbliży do grobu i wieczności.

Tu westchnął Otton i czekając na Henryka, jął pobożnie odmawiać różaniec.

* *
*

Zakon krzyżacki, do którego należał Otton Elner i Henryk, został założony przez Niemców w Azyi roku 1190, aby bronił i pielęgnował w chorobie pielgrzymów, zwiedzających Ziemię Świętą. Był to zakon rycerski, mający

[1]) W czasie, o którym mowa, mieli istotnie Krzyżacy skarb tak bogaty, jakim żaden monarcha w Europie poszczycić się nie mógł.

najwyższego przełożonego, którego zwano Wielkim mistrzem, składający się z braci rycerzy, kapłanów i laików, czyli pachołków, zwanych także knechtami.

Po wygnaniu Krzyżaków z Azyi, zamieszkali oni we Włoszech i Niemczech, gdzie, Bogiem a prawdą, nie mieli co robić. Wtedy to Konrad, książę mazowiecki, w roku 1225 sprowadził ich do Polski, aby bronili naszego kraju od pogańskich jeszcze wówczas Prusaków i Litwinów. Książę polski nadał Krzyżakom ziemię chełmińską i lubowską, z tym warunkiem, że, skoro zajmą dzielnice pruskie, które już niejednokrotnie Polsce podlegały, a tylko wskutek smutnego zaślepienia pogańskich Prusaków odpadły, wtedy nowym nabytkiem z Polską się podzielą, a nadane sobie ziemie zwrócą. Ale, niestety, inaczej się sało!

Polacy, pragnąc gorąco nawrócenia sąsiedniego ludu na wiarę chrześcijańską, przez pierwsze pięćdziesiąt lat pomagali zwalczać pogaństwo Krzyżakom, którym nadto wszyscy europejscy monarchowie, panowie i szlachta dostarczali bezustannej pomocy. To też łatwo się zagnieździli a z czasem wzrośli w wielką potęgę i bogactwa, bo, podbiwszy nieszczęśliwych Prusaków, zamiast ich nawracać, uczyć wiary świętej, zaczęli biedny lud gnębić w niesłychany sposób, nakładać ciężkie podatki, najrozmaitsze daniny i uważać za swoich niewolników; okrutnem obchodzeniem się wywołali w ludzie straszną nienawiść, który ich swoimi krzyżownikami nazywał. Skoro zaś poczuli się dobrze na mocy, obrócili wiarołomny miecz na swoją piastunkę i dobrodziejkę, Polskę; również nie dotrzymali naturalnie warunków, nałożonych przez Konrada, nic Koronie polskiej nie oddali, nie wrócili, ale jeszcze wydarli jej Pomorze, ziemię kujawską i dobrzyńską.

Lecz i tem jeszcze chciwość krzyżacka nie była nasycona! Pragnęli oni zagarnąć i ujarzmić całą Litwę, a gdyby im się to udało, następnie podbić całą Polskę. Więc Litwinów, że to niby są poganami, wojowali ciągle, pustoszyli kraj ogniem i mieczem, ludność zabierali w niewolę, ale nigdy stanowczo ich nie podbili, nie nawrócili do chrześcijaństwa, aby zawsze przed całym światem, który ustawicznie okłamywali, mogli się chwalić, że walczą z poganami, że w obronie wiary świętej leją krew. A tymczasem

zbierali skarby i sposobili się do ostatecznego zagarnięcia Litwy. Taka to była obłuda tych drapieżników!...

Lecz gdy się Litwa połączyła z Polską i została chrześcijańską bez mordów i pożogi, Krzyżacy ledwo się nie wściekli ze złości. Zapaleni okrutnym gniewem, nuż najeżdżać obydwa połączone kraje, nuż dopuszczać się strasznych okrucieństw, a na Jagiełłę miotać najpotworniejsze oszczerstwa i oskarżać go przed Papieżem. Ale z drugiej strony się łasili, udawali pokornych i skorych do zgody. Z wyroków Ojca świętego, przykazujących im oddać Polsce zabrane ziemie, wyśmiewali się, a równocześnie podawali się za biednych, pokrzywdzonych mnichów, pragnących jeno Bogu służyć w umartwieniu i pokorze; z każdym zaś rokiem rośli naprawdę w potęgę, bogactwa i pychę, która niemal granic nie miała i ostatecznie przyczyniła się głównie do ich sromotnego upadku.

Teraz znowu, w czasie, w którym się toczy nasze opowiadanie, zabrali należący do Polski gród Drezdenko i coraz dotkliwiej gnębili Żmudź, prowincyę litewską. Skoro zaś król Jagiełło oświadczył, że będzie Litwy bronił, wtedy wielki mistrz krzyżacki zawołał:

— O, kiedy tak, to wolę nieprzyjaciela wziąć za łeb, niż za nogi; wolę zawojować bogatą Polskę, niż ubogą Litwę.

I rzeczywiście, wypowiedziawszy Władysławowi Jagielle wojnę, wpadł do Polski, zabrał szmat kraju, kilka pięknych miast i grodów, inne zaś zburzył i spalił, o czem to rycerz Henryk, wróciwszy z owej wyprawy, opowiadał Ottonowi. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Jerozolima i jej okolice.

Wspomnienia z polskiej pielgrzymki 1907 r.

(Ciąg dalszy).

VIII. Miejsca uświęcone życiem i śmiercią Apostołów i ich Uczniów.

4. KOŚCIÓŁ ŚW. SZCZEPANA.

Dla pomocy zwłaszcza dla obsługi ubogich i rozdawania jałmużn, poświęcili Apostołowie przez modliwę i wkła-

danie rąk (Dz. Ap. VI., 6) na dyakonów siedmiu świątobliwych młodzieńców, jakich wierni wybrali i im przedstawili. Wśród nich odznaczał się najwięcej żywą wiarą, świętością i cudami święty Szczepan. Z nienawiści oskarżyli go żydzi przed wysoką Radą postawiwszy fałszywych, świadków i ukamienowali, a on za przykładem Pana Jezusa umierającego na Krzyżu modlił się za swych katów, mówiąc: «Panie, nie poczytaj im tego grzechu a to rzekłszy, zasnął w Panu». (Dz. Ap. VI., 50).

Jako miejsce męczeństwa św. Szczepana oznaczała dawna tradycya na północ w niewielkiej odległości od bramy damasceńskiej. Tam też pobożna cesarzowa, Eudoksya, żona Teodozyusza II. zbudowała na cześć św. Szczepana wspaniały kościół, w którym po śmierci sama pogrzebaną została (460 roku). W roku 614 Chosroes II., król perski napadł Jerozolimę i między innymi zburzył i kościół św. Szczepana, który w następnych latach już nie został odbudowanym; tradycya jednakże o męczeństwie tego Świętego na tem miejscu przechowywała się nadal, przetrwała aż do XII. wieku. Wśród nowych wojen i zaburzeń zapomniano o niej; zaczęto wskazywać przy dolinie Jozafata jako miejsce męczeństwa św. Szczepana przy bramie wschodniej, którą też nazwano «bramą św. Szczepana«. Nazwę tę dotychczas nosi.

Przed kilkunastu laty uczeni archeologonie, zwłaszcza z zakonu OO. Dominikanów, zaczęli badać i rozczytywać się po starych dokumentach i doszli do przekonania, że miejsce śmierci św. Szczepana znajduje się przy bramie damasceńskiej, a nie na dolinie Jozafata przy bramie św. Szczepana. Poczęto więc poszukiwania, usunięto rumowiska i nasypy i dokopano się do fundamentów kościoła św. Szczepana, założonego przez cesarzową Eudokcyą (1882 r.). Znaleziono nawet mozajkową posadzkę w tym kościele i liczne groby. W roku 1896 rozpoczęli OO. Dominikanie budowę nowego kościoła pod wezwaniem św. Szczepana na dawnych fundamentach. Obok kościoła znajduje się klasztor OO. Dominikanów wraz z zakładem naukowym archeologii żydowskiej i studyów biblijnych.

IX. Jerozolima poza murami miasta.

Podobnie jak inne starożytne twierdze tak i Jerozolima jest otoczoną silnym murem, który nie jest obecnie już na tem samen miejscu, co dawniej, n. p. większa część wzgórza syońskiego leży już poza murami miasta, jak Wieczernik, kościół Zaśnięcia Najświętszej Panny Maryi, kościół św. Jakóba Starszego i inne gmachy pamiątkowe, a przecież pierwotnie były murami otoczone. Zamierzamy obecnie wspomnieć o ważniejszych pamiątkach religijnych, znajdujących się poza obrębem murów Jerozolimy, o których dla braku związku dotychczas nie mówiliśmy.

Wybraliśmy się w mniejszej liczbie — podzieleni na grupy — dla tem dogodniejszego zwiedzenia najbliższego otoczenia świętego miasta. Można jeszcze tę przechadzkę odbyć, lecz osoby słabsze, zwłaszcza kobiety i kto sobie życzył, mógł za franka zamówić osiełka, by uniknąć zbytecznego zmęczenia wśród popołudniowych skwarów słonecznych.

W rzeczy samej kilka osób korzystało z tej okazyi, a można powiedzieć, przeważnie ci, którzy tej posługi nie potrzebowali. Chcieli się zapewne przekonać, i zaspokoić swą ciekawość, jak się to podróżuje na osiełku w Ziemi świętej. Wyruszyliśmy znaną już nam bramą wschodnią, zwaną św. Szczepana, ku dolinie Józefata: na przodzie jechali pielgrzymi na osiełkach, a za nimi szli pieszo inni. Lecz ci, co osiełków sobie zamówili, mieli więcej z niemi kłopotu, niż korzyści. Nieprzyzwyczajeni do takiej jazdy, chwiali się to na jednę to na drugą stronę, zwłaszcza, gdy osiełek biegu przyspieszał lub po nierównej postępował ziemi; mukrzy (poganiacze) musieli osiełków prowadzić, a nieraz przytrzymywać i jeźdzców. Śmiechu i zabawy mieliśmy niemało; z czasem więcej było osiełków, które luzem chodziły, niż jeźdców i ochotników dla nich. Ofiarowano mi także jednego, lubo o to wcale nie prosiłem. Korzystałem z grzeczności; chciałem także doświadczyć tej ciekawej jazdy na osiełku. Przyznać się muszę, że nie bardzo mi się ta jazda udawała, czy to dla braku wprawy, czy też ubranie, sutanna była przeszkodą, żeby się wygodnie na nim usadowić. Przeciez w młodości nieraz jechało się ga-

lopem na koniu, obecnie wolałem podziękować za okazaną mi grzeczność, a dalszą przechadzkę odbywać pieszo.

Wśród wesołej rozmowy zbliżaliśmy się prędko ku dolinie Józefata, by zwiedzić tu licznie rozrzucone pamiątki. Usposobienie nasze zmieniło się od razu; wszyscy spoważnieli na widok doliny i jej otoczenia: po jednej i drugiej stronie cmentarza, sterczą liczne pamiątkowe słupy kamienne, przechodzimy właśnie przez cmentarz muzułmański na dolnę Józefata. Ponieważ to pamiętne miejsce znane każdemu z nazwy, każdego bardzo ciekawi, dlatego podamy krótki jego opis. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Trzeźwość i pracowitość Bułgarów.

Ze wszystkich narodów słowiańskich odznaczają się Bułgarzy największą zdaje się trzeźwością. Pewien podróżnik, który zwiedzał ich kraj, tak pisze:

Bułgarzy nie mają zamiłowania do kieliszka. Chłop bułgarski nie traci czasu w szynkowni. Nie widać u niego tej pożałowania godnej skłonności do pijaństwa, którą się odznaczają Słowianie północni, ani też tego gadulstwa przy szklance wody, jaka znamienuje Greków.

Bułgar jest pracowity i nie stroni od najcięższych robót. W Rumunii, Serbii, na Węgrzech, wszędzie garną się Bułgarzy do robót, któremi gardzą Słowianie. Z groszem zaoszczędzonym wracają następnie do ojczyzny. Dlatego do Bułgarów należy przyszłość na Bałkanie.

Miasto wszelkich wyznań.

W Anglii, w tem państwie wolności, rozwijają się swobodnie obok siebie wszystkie wyznania, czyli religie, a zwłaszcza w Londynie mogą wszyscy sekciarze nauczać jak chcą. W dzielnicy South Tottenham poświęcono niedawno uroczyście świątynię mormońską. W dzielnicy Eastend istnieją dwa chińskie domy modlitwy, w których zagnani losem do Londynu Chińczycy mogą swobodnie spalać kadzidła przed swemi bóstwami.

Dla Malajczyków zbudowano świątynię w ul. św. Jerzego. Persowie mogą w dzielnicy Bloomsbury odprawiać swoje modły do słońca, a mahometanie w Londynie mają liczne meczety w różnych dzielnicach.

Chrześcijaństwo posiada w Londynie przeszło 300 sekt, z których każda posiada swój własny »dom Boży«. I tak zbierają się między innymi w Londynie »sandemanie«, wywodzący swój początek od »glassitów«; dalej »cokalerzy«, których sektę założył pewien szewc z Walworth.

Regularne nabożeństwa odprawiają »baptyści siódmego dnia«, obchodzący sobotę jako święto. Również i »prorocza« Joanna Southcott posiada swą własną małą gminę wyznaniową. Wreszcie wymienić należy bardzo nieliczną sektę »shakerów«, obowiązanych do stanu bezżennego i do wspólności majątku.

PRACA ŚLEPYCH.

Istnieje w świecie fabryka, w której wszyscy robotnicy są ślepymi, a mianowicie w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Jest to chyba najszczególniejsza na świecie fabryka; założył ją w roku 1874 niejaki H. L. Hall, sam ślepy. Jest to duchowy kierownik całego zakładu, a głównem tego zakładu zadaniem jest zatrudniać każdego ślepego, aby nie musiał wyciągać ręki po łaskawy chleb.

Fabryka zatrudnia 125 ludzi, a właściciel oświadcza, iż mógłby zatrudnić jeszcze 125, gdyby tylko władze chciały poprzeć to przedsiębiorstwo. W księdze ludzi ślepych, którzy tam pragną otrzymać zajęcie, zapisanych jest zawsze wiele osób, a otrzymują pracę tylko w miarę potrzeby.

W fabrybe wyrabiają przeważnie szczotki i miotły szczotkowe, a w ciągu roku wychodzi z fabryki olbrzymia ilość tego towaru. Naturalnie używany jest tylko najlepszy materyał surowy, gdyż ślepi z gorszym materyałem nie umieją sobie dać rady.

W ostatnim roku wyrobiono 92,175 tuzinów mioteł szczotkowych, a fabryka wzięła za to około 900,000 koron. Zręczny robotnik może w ciągu tygodnia zarobić 30 koron

przeszło. Najgorszy robotnik zarabia jeszcze tygodniowo do 18 koron.

Właściciel rzucił się dlatego na wyrób mioteł, ponieważ wyrobu można się nauczyć w bardzo krótkim czasie, a dla ślepych jest jedynym środkiem zarobkowania. Pan zaś Hall nietylko, iż sam stał się bogaczem, ale także niejednemu ze ślepych pomógł do prowadzenia stosunkowo wygodnego żywota. Ślepi mają tam utrzymanie rzetelniejsze, słuszniejsze i szanowniejsze, niż z żebrania.

Z GOSPODARSTWA.

Kaszel u świń.

Jest to choroba, która w porze zimowej trapi wszystkie zwierzęta domowe nie oszczędzając też i świń, a szczególnie prosiąt. Jest chorobą przewlekłą t. j. dłużej trwającą, a pochodzi z zaziębienia. Zimne chlewy, zimna karma, oto przyczyny jej powstawania. W chorobie tej może być zaatakowana tchawica i krtań, a wtedy zowiemy kaszel gardłowym, albo gdy zaziębienie rozciągnęło się na płuca, kaszel będzie płucnym. Ataki kaszlu dają się słyszeć szczególnie wtedy, gdy oddychanie jest utrudnione, a więc przy jedzeniu lub piciu, przy naciskaniu tchawicy i przepędzeniu zwierzęcia.

Ponieważ zadawanie lekarstw świniom jest bardzo uciążliwem, świnie bowiem opierają się uporczywie wszelkiemu przymusowi, trzeba się przeto starać przy odpowiedniem pielęgnowaniu, leczenie kaszlu pozostawić naturze. W tym celu, gdy chlew jest zimny, trzeba chore sztuki przetrzymywać w stajni bydlęcej, gdzie powietrze jest ciepłe i od parującego nawozu wilgotne, przytem trzeba podawać karmę ciepłą i rzadką.

Zaniedbanie choroby może doprowadzić do zapalenia płuc, choroby cięższej objawiającej się krótkim ochrypłym oddechem. przyczem chore zwierzę więcej stoi niż leży, robi szybko bokami i porusza się przodem bardzo sztywnie.

Gdyby u chorego zwierzęcia ukazały się powyższe oznaki, to nie obejdzie się bez pomocy weterynarskiej,

zanim tenże atoli przybędzie, trzeba zwierzęciu dać lewatywę z letniej wody, a jeśli w domu jest sól glauberska, to wziąć z niej 2 łyżki zarobić z mąką na rzadkie ciasto i dać świni do zjedzenia, gdyby zaś jeść tego nie chciała. nakładać lekarstwo kopyścią na język. Do picia podawać kwaśne mleko.

Pojenie bydła wodą ogrzaną.

W ostatnich czasach przeprowadzono próby z pojeniem krów wodą zimną i ciepłą. Do doświadczenia użyto sześciu krów, które otrzymywały jedną paszę i w jednakowych wogóle zostawały warunkach. Trzy krowy pojono wodą ogrzaną do 21 stopni, trzy zaś zupełnie zimną; po niejakim czasie zmieniono porządek i krowy te, które otrzymywały ciepłą wodę, teraz dostały zimną i odwrotnie. Skutek był taki, że krowy pojone wodą ogrzaną dawały przeciętnie pół kwarty mleka więcej, aniżeli pojone wodą zimną, i zwykle miały lepszy apetyt.

Co do pojenia bydła w czasie zimowym, pamiętać należy, że dobrze jest poić wodą czystą i niezbyt zimną; pojenie w oborze, kto je może u siebie zaprowadzić, bardzo się opłaca, bo na ogrzanie się po zimnej wodzie, zwierzęta dużo paszy w mrozy zużywają.

Różne rady pożyteczne.

Pożytki lecznicze siemienia lnianego. Siemie lniane było dawniej bardzo używane jako środek leczniczy w różnych chorobach u inwentarza. Szkoda, że teraźniejsi rolnicy o środku tym zupełnie zapomnieli, który nigdy zaszkodzić, zaś wiele pomódz względnie zapobiedz chorobom może. Siemię lniane nabywa się w aptece, lecz można samemu sobie wyprodukować na potrzeby w gospodarstwie, obsiewając niem zagonik w ogrodzie.

Przy kataralnych przypadłościach podawano zwierzętom siemię w wodzie rozmiękczone na letnio. Ziarno siemienia pozostaje we wodzie przez 12 godzin, w którym

czasie śluz pod łuską ziarna się znajdujący, wodzie się udziela.

W czasie zmiany włosa na wiosnę i jesień podawano odwar z siemienia. Na każdego konia przeznaczono 2 do 3 razy w tygodniu po garści siemienia lnianego, którą ilość gotowano w 6—7 litrach wody. Ten środek zdrowotny otrzymywały konie przez 3—4 tygodnie. Zmiana włosa (sierści) szybko się odbywała, włos stawał się gładkim i połyskującym, a tak obawiane przez rolników zołzy albo wcale nie wystąpiły albo też, jeżeli konia ochraniano, objawiały się w bardzo łagodnej formie.

Cielnym krowom podawano przez 3 tygodnie przed ocieleniem codziennie garść gotowanego siemienia za napój. Przez to oddziaływa się korzystnie na wydajność mleka po ocieleniu. Odwar z lnianego siemienia jest doskonałym środkiem leczniczym przy zapalnych przypadłościach przewodu pokarmowego oraz przy zatwardzeniu. Śluz, który przy gotowaniu wodzie się udziela, powleka zapalone błony chorych organów i naturalnie, że przez to zapobiega dalszemu drażnieniu błon. Nie mniej oddaje siemię lniane doskonałe usługi przy wychowie prosiąt, jeżeli wskutek nieprawidłowości w trawieniu lub zaziębienia w rozwoju się cofają, chyrlają i t. p.

Smarowidło zabezpieczające skóry od przemakania. Gospodarze narażeni na częste chodzenie po śniegu, a czasami po wodzie, mogą uchronić się od szkodliwego zamoczenia nóg jedynie nieprzemakalnem obuwiem, które zabezpiecza od przemakania następujące smarowidło. Na wolnym ogniu roztapia się żółty wosk, białą smołę szewską oraz tran i olej lniany wszystko w równych częściach na wagę, poczem mieszanina taka użyta do smarowania niedopuszcza już przemoknięcia. Do smarowania butów ze skóry juchtowej, obejdzie się bez wszelkich innych dodatków; natomiast do szwarcowanego obuwia przeznaczone smarowidło zaprawia się jeszcze dodatkiem sproszkowanej sadzy. Na ćwierć kilograma smarowidła dodaje się w takim razie cztery do pięciu gramów połyskliwej sadzy. Tak samo daje się zastosować smarowidło i do innych skórzanych przedmiotów, celem zabezpieczenia od wilgoci.

Kapustę głowiastą można przechować w stanie świeżym nawet przez całą zimę, jeśli się ją wyjmie z ziemi z korzeniami i zawiesi w piwnicy u powały, główką na dół. Nie należy wieszać jej na ścianie, bo stykając się z murem, okryje się pleśnią i pocznie gnić. Można ją także podobnie jak kalafiory posadzić w piasku w piwnicy, lecz trzeba piasek utrzymywać w stanie wilgotnym, a sadzić tak, by się główki ze sobą nie stykały. W podobny sposób da się przechowywać także kapusta brukselska.

Przyzwyczaić krowy, aby pozwoliły ssać. Bardzo wiele krów ma ten brzydki zwyczaj, że nie daje się ssać swoim cielętom i odtrąca je niekiedy nogami od wymion w sposób wcale niedelikatny. Takie bydlę zadaje ludziom, koło niego chodzącym wiele trudu i pracy, ponieważ potrzeba zawsze dwóch osób, ażeby trzymać krowę i cielę. Przytem zdarza się często, że skoro krowa zacznie być niespokojną, bywa od parobka lub dziewki niemiłosiernie bitą.

Przeciw temu narowowi ma być dobrem następujące postępowanie: Bierze się powróz, robi na jednym końcu kluczkę i zakłada, obwijając na pysk zwierzęcia. Następnie naciąga się powróz i skręca przez to samo głowę krowy na bok, ale tylko o tyle, aby to nie było dla niej z bólem połączone. Potem umocowuje się powróz u samej nasady ogona. Cielę przypuszcza się do ssania z tej strony, w którą jest przekręcona głowa krowy. Przez to osiąga się cel dwojaki, a mianowicie ten, że krowa uczy się poznawać swe cielę i że z powodu niewygodnej pozycyi nie może się wiele ruszać. Po trzech lub czterech dniach stoi już krowa sama spokojnie i pozwala cielęciu ssać spokojnie.

Sadzenie olszyn i topoli. Olszyna daje się rozmnażać z grubych kołów, które trzeba ściąć nieco ukośnie, gładko i posadzić w ziemi mocno wilgotnej, ale nie zalanej, w dołkach, na 2 stopy głębokich. Cienkie sadzonki zeszłoroczne też nadają się do sadzenia, tylko w ziemi również wilgotnej. Sadzić najlepiej na wiosnę

Topole rozmnażają się w ten sam sposób, ale w ziemi niezbyt mokrej i piaszczystej. Łatwo udają się sadzonki oderwane z nasadą i zasadzone wczesną wiosną. Gdyby się niektóre topole nie udawały, wówczas można je za-

szczepić innym gatunkiem topoli, należy jednak powtykać je tak, aby miejsce zaszczepione znalazło się pod ziemią.

Figle i żarty.

Surdut Jasia.

Nauczyciel: — Owce dają nam wełnę, z wełny wyrabia się sukno, robią ubrania; powiedz-że mi teraz, skąd pochodzi twój surdut?

Jaś: — Ze spodni mojego ojca.

Jaką śmiercią umarł?

— No, niech mi pani już nie płacze, umarł mąż, to trudno — umarł przecie śmiercią naturalną.

— Gdzie tam, było trzech doktorów.

Odciął się.

— Pan masz potężne uszy, no!

— Prawda? ja zawsze mówię: moje uszy i pańska głowa, toby był osioł dopiero, co się zowie!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.